



Pigmejska wioska na krakowskim Rynku Głównym

Na szkołę w Nzoro

tekst

KS. IRENEUSZ
OKARMUS

redaktor wydania

Prezydent Krakowa Jacek Majchrowski przygotował projekt kilkunastu podwyżek, które miałyby obowiązywać od przyszłego roku. Dzięki temu do budżetu miasta ma wpłynąć ponad 140 mln zł w ciągu dwóch lat. Przeciętnego krakowianina mniej jednak obchodzi budżet i jego kondycja, zaś więcej rosnące wydatki na utrzymanie rodziny. Dlatego wielu z niepokojem czeka na decyzje radnych mających już na początku lipca zdecydować, które propozycje prezydenta (i w jakim zakresie) wejdą w życie. Więcej na ten temat można przeczytać na s. VI.

krótko

7 Dni Dziecka

RABKA-ZDRÓJ. Warsztaty haftu i malarstwa, garncarstwa i rzeźbienia w drewnie, rozgrywki sportowe, spektakle, koncerty i dyskoteki... Podczas Dnia Dziecka, który w Rabce trwa aż tydzień, cały świat będzie czytał dzieciom, maluchy przejdą w wielkiej paradzie ulicami uzdrowiska (które od 30 maja do 5 czerwca świętować będzie 15-lecie nadania mu tytułu Miasta Dzieci Świata), a Międzynarodowa Kapituła Orderu Uśmiechu odznaczy Wandę Wiechę. Szczegółowy program imprezy można znaleźć na stronie www.rabka.pl.



MONIKA LACKA

Krakusy to sknery i centusie? Nic podobnego – gdy tylko zobaczą kapucyna, wrzucają banknocik do jego kaptura!

Bły koncerty, warsztaty tańca i degustacja afrykańskich pączków oraz przysmaku Pigmejów – manioku polanego miodem, który pachniał jeszcze dymem (mieszkańcy Czarnego Łądu nie mają uli ani pasiek, a miód wybierają prosto z barci, odganiając pszczoły za pomocą ognia). Każdy mógł też wybudować pigmejską chatę i w jej wnętrzu zrobić sobie zdjęcie, a do afrykańskiej przymierzalni, pełnej spodniczek, ręcznie robionych masek i ozdób prosto z Czarnego Łądu, ustawiał się sznureczek odważnych

pań. Wszystko to zachęcało mieszkańców Krakowa, którzy szczerze wypełnili płytę Rynku Głównego, do otwarcia serc i portfeli. Skutecznie, bo chętnych, by odpowiedzieć na hasło: „Nie bądź sknerą, nie szarp sznura, wrzuc banknocik do kaptura – jak tylko zobaczysz kapucyna!” nie brakowało.

Czwarty festyn „S.O.S. dla Afryki”, zorganizowany przez Sekretariat Misyjny Braci Mniejszych Kapucynów i Krakowską Prowincję Kapucynów, zgodnie z tradycją, wspierał kapucyńskich misjonarzy, który w Czadzie i Republice Środkowoafrykańskiej nie tylko głoszą Ewangelię, ale również budują kaplice, studnie i szkoły.

– By wybudować jedną szkołę, potrzeba 120 tys. zł. Koszt jednej studni to 3 tys. euro. Są osoby, które mówią, że w Polsce też są głodne dzieci i wiele innych rzeczy do zrobienia. To prawda, ale jeśli w Polsce ktoś poprosi o chleb, to go dostanie (np. w kapucyńskim

Hojne serca krakowian rozgrzewały dzieci z Arki Noego, które nie boją się, gdy Ojciec za rękę prowadzi je

Centrum Pomocy św. o. Pio). W Afryce jest z tym problem, dlatego misjonarze są tam bardzo potrzebni, by najpierw nakarmić głodnych, a potem mówić im o Bogu – przekonuje br. Benedykt Pączka, dyrektor sekretariatu. – Dla afrykańskich dzieci edukacja jest szansą na lepszą przyszłość. Teraz chcemy wybudować szkołę w Nzoro w Republice Środkowoafrykańskiej – dodaje.

Akcję można wspierać cały czas – szczególnie na stronie www.misje.kapucyni.pl. Honorowy patronat nad imprezą, którą zakończył fire show w rytmie tam-tamów, objęli kard. Stanisław Dziwisz, prezydent Jacek Majchrowski oraz marszałek województwa małopolskiego Marek Sowa, patronat medialny sprawował m.in. „Gość Niedzielny”. mł

Ekspresowy album

KRAKÓW. Zaledwie półtora tygodnia wystarczyło „Białemu Krukowi” na wydanie albumu relacjonującego uroczystości beatyfikacyjne w Rzymie i Małopolsce. – To 99. album naszego wydawnictwa poświęcony Janowi Pawłowi II. Umieściliśmy w nim takie ujęcia, których nie mogli zobaczyć ani pielgrzymi, ani telewizorzy – mówi Leszek Sosnowski, prezes wydawnictwa, prezentując „Pielgrzymkę do nieba”. – To książka o człowieku Boga,

który był dla nas drogowskazem, jak żyć – dodaje Arturo Mari, wieloletni fotograf Jana Pawła II. Album, wypełniony zdjęciami Adama Bujaka, nie ogranicza się do prezentacji uroczystości beatyfikacyjnych w Rzymie, Krakowie, Kalwarii Zebrzydowskiej, Niegowici, Wadowicach i Zakopanem. Przedstawia też drogę życiową nowego błogosławionego i przebieg jego procesu beatyfikacyjnego. Wszystko to uzupełniają wypowiedzi papieża Benedykta XVI, kardynałów: Tarcisio Bertonego, Stanisława Dziwisza, Kazimierza Nycza i Agostino Valliniego oraz m.in. A. Marięgo, s. Marii Simon-Pierre, Joaquina Navarro-Vallsa. W książce znalazły się również zdjęcia naszego współpracownika Adama Wojnara. **bg**



To książka o człowieku Boga – mówią Arturo Mari (po lewej) i Adam Bujak

MCK, podziemia i MOCAK

KRAKÓW. 19 maja prezydent RP Bronisław Komorowski spotkał się z radą programową i pracownikami świętującego 20-lecie Międzynarodowego Centrum Kultury, które jest dzieckiem zmian politycznych przełomu lat 80. i 90. XX w. Do tej pory MCK zorganizowało ponad 120 wystaw prezentujących ważne zjawiska w sztuce, kulturze i dziedzictwie Europy, ok. 100 międzynarodowych konferencji

i seminariów oraz wydało 260 publikacji. Prezydent odznaczył Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski dyrektora MCK prof. Jacka Purchłę, a Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski jego zastępczynię Annę Gawron. Następnie wyruszył do podziemi Rynku Głównego, by zwiedzić trasę turystyczną „Śladem europejskiej tożsamości Krakowa”. **mł**



Ostatnim punktem wizyty pod Wawelem było otwarcie Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie (MOCAK), które na inaugurację działalności przygotowało aż 6 ekspozycji

Po murach i basztach

WAWEL. Zamek Królewski uruchomił nową, plenerową trasę „Dzieje wzgórza wawelskiego – budowle i obrona”. Ma ona pokazać zabudowę z czasów, gdy wzgórze było świetnie bronioną rezydencją. Trasa zaczyna się od wystawy „Wawel zaginiony”, wiedzie przez sień Berrecciego na dziedzińce Arkadowy i Batorego, a dziedzińcem zewnętrznym przez Bramę Wazów w stronę późnych murów. Po przejściu Bramy Herbowej odwiedzamy kaponierę (budowlę forteczną) i wieżę Złodzijską. Na koniec zobaczymy pozostałości po dawnej zabudowie tzw. miasteczka wawelskiego: domach wikariuszy, szkole katedralnej, Psalterii i kościołach św. Jerzego i św. Michała. Gwóźdź programu to gotycka Baszta San-



Nowa trasa zaczyna się przy modelu wzgórza przedstawiającym Wawel z końca XVIII w.

domierska, która za panowania Kazimierza Jagiellończyka była tzw. basztą ogniową i służyła jako więzienie. **mł**

Polski Nobel

KRAKÓW. Polska Akademia Umiejętności wyłoniła tegorocznego laureata Nagrody PAU im. Erazma i Anny Jerzmanowskich. Został nim prof. Maciej Grabski, związany z Politechniką Warszawską specjalista inżynierii materiałowej. W latach 1992–2005 kierował Fundacją na rzecz Nauki Polskiej, którą stworzył od podstaw i zostawił w pełni rozkwitu swoim następcom. Od 2005 r. jest członkiem rady fundacji. Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się 16 maja na Wawelu. Zgodnie z testamentem Erazma Jerzmanowskiego (1844–1909), jest przyznawana

kandydatowi, który „przez swoje prace literackie, naukowe lub humanitarne, dokonywane z pożytkiem dla ojczystego kraju, potrafił zająć wybitne stanowisko w społeczeństwie polskim”. Nagroda im. Erazma i Anny Jerzmanowskich przyznawana w latach 1915–1938 zyskała wielki prestiż, nazywano ją „polskim Noblem”. Wśród przedwojennych laureatów byli m.in. kard. Adam Sapieha i Henryk Sienkiewicz. W 2009 r., w stulecie śmierci Jerzmanowskiego, nagroda została wznowiona. Otrzymała ją wtedy Janina Ochojska-Okońska, rok później – malarz Jerzy Nowosielski. **io**

Honory dla kardynała

KRAKÓW–RUMUNIA. Podczas wizyty w Rumunii kard. Stanisław Dziwisz otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu w Bukareszcie. Metropolita krakowski podkreślił, że przyznanie mu tego wyróżnienia łączy z wieloletnią służbą u boku Jana Pawła II. W swoim wykładzie przypomniał m.in. ważne momenty papieskiej wizyty w Bukareszcie w 1999 r., np. modlących się razem i obejmujących w braterskim uścisku patriarchę Teoktysta i Jana Pawła II. Kardynał wziął też udział w sympozjum na temat Jana Pawła II, które odbyło

się w Rumuńskiej Akademii Nauk, odprawił Mszę św. w katedrze św. Józefa w Bukareszcie, a we wsi Poiana Miculului na Bukowinie konsekrował kościół pw. Jana Pawła II i przekazał parafii jego relikwie. **mł**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJA: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Książd S. Szczepaniec uhonorowany przez Fundację „Europe Chrétienne”

Wersal docenia korzenie

Założył Szkołę Modlitwy Jana Pawła II i ruch „Adoremus”, rozpoczął „Wieczory z Janem Pawłem II”. Teraz odebrał nagrodę imienia bł. Jana Pawła II.

Uroczystość odbyła się w sali „okna papieskiego” w Pałacu Arcybiskupów Krakowskich. Uczestniczyli w niej m.in. kardynałowie Stanisław Dziwisz i Franciszek Macharski. Stowarzyszenie „Europe Chrétienne”, założone 20 lat temu i mające swoją siedzibę w Wersalu, tworzy duchowe i kulturowe więzi między państwami Europy – głównie przez edukację i formację – by zachować ich chrześcijańskie korzenie. Od lat poprzez fundację pomaga m.in. dzieciom z Europy Wschodniej, zwłaszcza z Rumunii, gdzie funduje stypendia i otwiera biblioteki.

W tym roku władze stowarzyszenia postanowiły przyznać nagrodę kapłanowi z Polski. Uhonorowany nią został ks.

Stanisław Szczepaniec za „wkład w podtrzymanie chrześcijańskiej Europy i jej korzeni”. Marie-Joëlle Desserre, prezes stowarzyszenia, uzasadniając tę decyzję, wskazała na wkład laureata w propagowanie nauczania Jana Pawła II i wartości, którymi żył.

Książd Stanisław Szczepaniec jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie w Katedrze Historii Liturgii. To dzięki jego inicjatywie powstała Szkoła Modlitwy Jana Pawła II „Totus Tuus”, działająca w ramach Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się”. Zainicjował „Wieczory z Janem Pawłem II”, które w każdą pierwszą sobotę miesiąca odbywały się w wielu parafiach naszej archidiecezji. On też był autorem tekstów, które wykorzystywano



Marie-Joëlle Desserre, prezes stowarzyszenia „Europe Chrétienne”, mówiła, że ks. Stanisław Szczepaniec przez swoją działalność przyczynia się do budowania duchowej więzi między narodami Europy

do prowadzenia tych nabożeństw. Ostatnią inicjatywą ks. Stanisława jest ruch modlitewny „Adoremus”, który ma ożywić adorację Najświętszego Sakramentu w życiu

indywidualnym i wspólnotowym. Ma on pomóc wszystkim, którzy chcą czerpać wzór z rozmodlenia Jana Pawła II. **ks. io**

Ewa Wachowicz i Alicja Popiel włączają się w akcję

Naszpikowani dobrem

By przebadać 101 potencjalnych dawców, Fundacja Urszuli Smok „Podaruj Życie” do końca czerwca chce zebrać 55 tys. zł. Na koncie ma już ponad 36 tysięcy.

Niedługo skończę rok. Będę świętować wyjątkowe urodziny – nowe życie dostałam 10 czerwca 2010 r. – opowiada Lucyna Rusek, która wygrała walkę z nocną napadawą hemoglobinurią. Na tę rzadką chorobę krwi cierpi ok. 500 osób na całym świecie. Często jedynym ratunkiem jest przeszczep szpiku kostnego. – Pierwszy dawca w ostatniej chwili wycofał się, na kolejnego czekałam 3 miesiące. Wiem, że ta kobieta pochodzi z Niemiec, jest w moim wieku i ma troje dzieci – dodaje.

Co roku w Polsce u ok. 3,5 tys. osób diagnozowana jest białaczka lub inne nowotworowe cho-

roby krwi. Tylko dla ok. 30 proc. chorych potrzebujących przeszczepu udaje się znaleźć dawcę wśród najbliższej rodziny. Dla pozostałych trzeba szukać dawcy niespokrewnionego.

– Nie jest to proste, bo w Polsce mamy tylko ponad 195,5 tys. zarejestrowanych potencjalnych dawców szpiku kostnego (900 z nich to osoby przebadane przez naszą fundację). Dla porównania – w Niemczech jest ich kilka milionów. Dzięki akcji „Naszpikowani dobrem” chcemy przebadać kolejnych 101 osób. Koszt badania jednej osoby wynosi 540 zł – mówi Urszula Smok.

– Decyzja o zostaniu potencjalnym dawcą nie może być podjęta pod wpływem chwili. Taka osoba musi mieć świadomość, że w każdej chwili może zadzwonić telefon, bo ktoś czeka na szpik. Wtedy nie

wolno zgasić czyjeś nadziei na życie, trzeba wytrwać do końca – podkreśla dr Jolanta Goździk, kierownik oddziału przeszczepiania komórek krwiotwórczych w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Prokocimiu. – Oddanie szpiku jest bezpieczne, choć – niestety – wciąż pokutują błędne stereotypy. Niektórzy uważają na przykład, że do jego pobrania... trzeba im wyjąć jakąś kość! – dodaje.

– Od lat oddaję krew. Planowałam także przebadać się, by powiększyć rejestr dawców szpiku kostnego, ale dopiero pani Ula zmobilizowała mnie do tego. To naprawdę nic nie boli! – mówi była Miss Polski Ewa Wachowicz. Naszpikowana dobrem została też Alicja Popiel, dziennikarka TVP Kraków. – Bardzo często w pracy spotykam ludzi chorych. Uderza mnie ich wewnętrzna siła i wola

walki. Kolega, który pracował w naszym zespole, też zachorował na białaczkę. Walczył mocno, cieszył się, gdy leki zaczynały działać. Miał małe dziecko, bardzo chciał żyć. Niestety, nie udało się znaleźć dla niego dawcy szpiku... – wspomina.

Podczas konferencji promującej kampanię „Naszpikowani dobrem” (szczegóły na www.podarujzycie.org.pl) akcję wsparł wojewoda małopolski Stanisław Kracik, który przekazał fundacji 1,5 tys. zł, zebrane wśród pracowników Urzędu Wojewódzkiego. Czeka wręczyci też o. Stanisław Wysocki – w imieniu Wolontariatu św. Eliasza (2,1 tys. zł), Biuro Doradztwa Majątkowego „Euro Invest” (5 tys. zł) oraz Anna Zyśk, która pokonała białaczkę i postanowiła oddać na cele fundacji Uli Smok 10 tys. zł zebrane podczas jej leczenia. **mł**

Podziemna podróż na Księżyc



Naszym przewodnikiem jest Apoloniusz Rajwa, który tatrzańskie jaskinie zna jak własną kieszeń. Jest wytrwałym dokumentalistą wszystkich działań Speleoklubu Tatrzańskiego, który świętuje w tym roku 60-lecie.

– Należy do niego obecnie 90 osób. Członkowie zwyczajni to osoby, które mają uprawnienia kart taternickich, skończone kursy podstawowe taternika jaskiniowego, niektórzy są instruktorami i czynnie działają w stowarzyszeniu. Są też członkowie kandydaci i członkowie honorowi. Chcąc zostać członkiem zwyczajnym, trzeba przejść trwający rok kurs – mówi Jadwiga Trojan, od 5 lat prezes Speleoklubu Tatrzańskiego.

Historia speleoklubu rozpoczęła się od wyprawy do Jaskini Kasprowej Niżniej. Potem były też inne, a jedną z najgłębszych jest Śnieżna Studnia, którą grotolazi zdobyli do głębokości 763 m. To właśnie w niej znajduje się wspomniana Studnia Wazeliniarzy.

Lina na kilku włoskach

Apoloniusz Rajwa, który do Klubu Speleologów należy od 1962 r., dwa razy przeżył chwile grozy, a jego życie wisiało na włosku. Jest pewny, że z kłopotów wyszedł cało tylko dzięki Bożej Opatrzności.

Jaskinia Wielka Śnieżna to obecnie najgłębsza i najdłuższa jaskinia w polskich Tatrach (824 m głębokości, ponad 23 km długości). Apoloniusz Rajwa w latach 70. XX w. wybrał się tam na wyprawę z grupą ukraińskich grotolazów. Pokonywali wspólnie studnie, progi, wodospady.

– Dotarliśmy do ostatniej, 40-metrowej Studni Wiatrów. Zaczęliśmy zjazd wąskim przełazem do tzw. syfonu. Kiedy przyszła kolej na mnie, bardzo źle się poczułem. Stwierdziłem, że nie jestem w stanie zjechać, a potem wyjść samodzielnie po linie, z pomocą przyrządów zaciskowych. Razem ze mną został Rosjanin Miron, który był najcięższy z całej ekipy. Czekaliśmy nad studnią na powrót kolegów. Po dwóch godzinach zauważyliśmy, że lina wisząca 40 metrów w dół zaczyna się ruszać. Jednocześnie słyszeliśmy przekleństwa po rosyjsku, dochodzące ze studni. Nagle wyrzucił się Walek, cały zły potem, który opowiedział nam, że podczas wychodzenia po linie zauważył, że w pewnym miejscu trzyma się ona tylko na kilku włoskach. Sięgnął stopami do ściany, aby odciążyć linę, przepiął szybko przyrząd zaciskowy nad to przetarte miejsce, a potem dotarł do nas. Gdybym poszedł ja albo Miron, który ważył więcej od Walka, na pewno lina by się urwała – opowiada.



W tym krajobrazie można zakochać się od razu. Na zdjęciu: Michał Parczewski przed zjazdem w jaskini Śnieżna Studnia, która jest drugą – co do głębokości – w Tatrach

Z LEWEJ: Śnieżna Studnia – zjazd do Studni Wazeliniarzy

PONIŻEJ: Apoloniusz Rajwa często wraca wspomnieniami do jaskiniowych wypraw. Na zdjęciu czarno-białym: jaskinia Gruberhornhöhle, wyprawa w 1970 r.

Przygoda w Fatamorganie

Nasz przewodnik ma na swoim koncie odkrycie nowego ciągu w austriackiej jaskini Gruberhornhöhle. – Na głębokości ok. 600 m kopałem i odsuwałem kamienie. Ucieszyłem się, bo pojawiła się studnia – Fatamorgana. Miałem nawet nadzieję, że będzie nowy rekord Austrii. Wszyscy nakłaniali mnie, że bym zjeżdżał pierwszy. Jednak znowu poczułem się źle. Miałem 40-stopniową gorączkę. Zostałem i położyłem się

do śpiwora. Koledzy zjechali na głębokość około 60 m, dalej się nie dało. Kiedy wracali i byli blisko otworu, który rozgruzowałem, stało się coś strasznego. Z góry oderwał się na nich wielki blok skalny. Jeden z kolegów cudem zdążył przylgnąć do ściany, drugi – będący pod nim – też miał wiele szczęścia. Kamień zranił mu tylko nogę – wspomina A. Rajwa.

Jego jaskiniowa pasja zaczęła się w dość nietypowy sposób. W oknie zakopiańskich „Delikatesów” na Krupówkach zobaczył wystawę poświęconą Ptasiej Studni, która nie była do końca zbadana. – Należący do klubu Janusz Flach zapraszał wszystkich śmiałków do wzięcia udziału w kolejnej wyprawie, która miała być



jej dalszą eksploracją. Zaintrygowało mnie to – opowiada grotolaz, dla którego odkrycie nowej jaskini to jak podróż na Księżyc, tyle że pod ziemią...

1100 jaskiń i kąpiel w potoku

Wszystkich jaskiń w Tatrach jest ponad 1100, z czego 870 położonych jest po polskiej stronie. Ich spis został opracowany i opublikowany przez Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauki o Ziemi i Tatrzański Park Narodowy. Można w nim znaleźć także relacje z wypraw, również zagranicznych. Najgłębsza jaskinia świata znajduje się na Kaukazie i ma 2191 m głębokości, a najdłuższa – 590 km długości – znajduje się w Stanach Zjednoczonych, w stanie Kentucky.

– Gdyby ją rozciągnąć na jeden korytarz, powstałaby podziemna droga z Zakopanego aż do Warszawy albo i dalej – tłumaczy nasz przewodnik i dodaje, że za najładniejszą w Europie Środkowej uznawana jest naciekowa Demianowska Jaskinia Wolności na Słowacji.

– W tatrzańskich jaskiniach nacieków jest mało, bo wymywane były one głównie przez wody lodowcowe, czyli wody agresywne, czemu nie towarzyszyło wytrącanie węgla wapnia i odparowywanie – tłumaczy A. Rajwa.

W polskiej części Tatr dla turystów – dzięki m.in. pracy Speleoklubu Tatrzańskiego – dostępnych jest 6 jaskiń. Najbardziej znaną jest Jaskinia Mroźna w Dolinie Kościeliskiej. Jako jedyna ma oświetlenie, a jej przejście zajmuje około pół godziny. Więcej czasu potrzeba na pokonanie Jaskini Mylnej. Są w niej bardzo ciasne miejsca, przez które trzeba się przeczołgać. Takie wyzwania szczególnie lubi młodzież.

– Oprawdzałem kiedyś grupę licealistów. Byliśmy najpierw na Słowacji w Demianowskiej Jaskini Wolności. Uparli się, że chcą wejść do Mylnej. Powiedziałem, że ona nie jest taka ładna, a po jej przejściu będą bardzo brudni. Po wyjściu młodzi byli jednak bardzo zachwyceni, także tym, że musieli przeczołgać się w paru miejscach. Po jaskiniowej eskapadzie poszli się umyć do potoku – wspomina A. Rajwa.

Przewodnik pomagał także w wyprawach do jaskiń pracownikom naukowym z Uniwersytetu Wrocławskiego, którzy prowadzili pomiary mikroklimatyczne.

Świeczka zgasła

W Dolinie Kościeliskiej udostępnione są jeszcze dla turystów jaskinie: Raptawicka, Mroźna, Obłąkowa, Dziura oraz Smocza Jama. Prowadzi do nich szlak turystyczny. W jaskini jest na ogół kilka stopni powyżej zera. Trzeba pamiętać o odpowiednim ubraniu. Ważne jest też właściwe oświetlenie – trzymanie latarki w ręce to zły pomysł, warto zaopatrzyć się w tzw. czołówkę.

– Wkrótce po zakończeniu II wojny światowej do jaskini wybrał się pewien ksiądz. Przechodził przez Jaskinię Mylną (jej nazwa wzięła się stąd, że ma wiele odgałęzień) nieoznakowanym jeszcze korytarzem. Odszedł za daleko od wejściowego otworu. Drogę oświetlał sobie świeczką, która się wypaliła albo wypadła, a zapalniczki mogły zamoknąć. Nie miał jak się wy dostać. Do królestwa niebieskiego przeszedł podziemnym przejściem... – wspomina Rajwa. Po roku ciało kapłana odnalazł prof. Kazimierz Kowalski z Krakowa, który prowadził inwentaryzację jaskiń tatrzańskich.

Pod ziemią nie warto też przeceniać swoich umiejętności kondycyjnych i sprawnościowych. Mały błąd może kosztować życie.

Młodość w jaskiniach



JADWIGA TROJAN, OD 5 LAT PREZES SPELEOKLUBU TATRZAŃSKIEGO

– W naszym klubie panuje rodzinna atmosfera, a towarzyszą nam słowa Romana Kordysa: „Jaskinie

pochłonęły nas zupełnie: wszystkie siły, najlepsze myśli nasze, zapał, zdolność, uczucia – oddaliśmy im bez zastrzeżeń. Całą młodość naszą przeżyliśmy w jaskiniach lub z myślą o jaskiniach”. Nikt z nikim nie rywalizuje. Dzielimy się na sportowców, pasjonatów, odkrywców. Cieszymy się, że możemy razem odkrywać ten fascynujący, podziemny świat. Skąd bierzemy na to pieniądze? Każdy z nas pracuje zawodowo. Koszt jednej wyprawy, który ponosi grotolaz, to ok. 2 tys. zł, ale gdyby miał płacić za wszystko, wyszłoby dużo drożej. Zakup sprzętu bierze na siebie klub. Z okazji jubileuszu planujemy wyprawę do Gouffre Berger we Francji. Ma ponad 1000 m głębokości. Już teraz zapraszam wszystkich do zakopiańskiej willi „Orla” przy ul. Kościeliskiej (nieдалеko sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach), gdzie można oglądać wystawę poświęconą 60-leciu Speleoklubu Tatrzańskiego. Główne uroczystości planowane są na wrzesień. Na Mszy św. będziemy modlić się za wszystkich członków klubu, złożymy wiązanki na grobach grotolazów, nadamy kolejne członkostwo honorowe, utytułujemy wszystkich zasłużonych. W listopadzie zaś odbędą się zaduszki grotolazów.

SPELEOKLUB TATRZAŃSKI.

W Studni Wazeliniarzy o głębokości 232 m mogłaby się zmieścić wieża kościoła Mariackiego. W świecie jaskiń można się zakochać od pierwszego wejrzenia.

tekst

JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@goscniedzielny.pl

Prezydent Krakowa przedstawił pakiet podwyżek opłat

Zastrzyk czy witamina?

Budżet Krakowa to aż 3,5 mld zł. Wydatki – wraz z podwyżkami cen energii czy paliw – ciągle rosną, a dochody miasta spadają. W ciągu ostatnich dwóch lat wpływy z podatku PIT i CIT zmniejszyły się o 65 mln zł. Czy jedyne lekarstwo musi zabołeć?

Prezydent Krakowa Jacek Majchrowski przygotował projekt kilkunastu podwyżek, które miałyby obowiązywać od przyszłego roku. Radni Krakowa, zebrani 18 maja na nadzwyczajnej sesji Rady Miasta, dyskutowali nad ich zasadnością. Projekt prezydenta zakłada, że dzięki tym podwyżkom w ciągu dwóch lat do budżetu miasta wpłynie ponad 140 mln zł.

– To nieprawda, że tegoroczny budżet Krakowa jest w katastrofalnym stanie – zapewnia prezydent Majchrowski i podkreśla, że jego propozycje nie są próbą ratowania budżetu, bo większość nowych opłat weszłaby w życie dopiero w 2012 r. Uważa też, że podwyżki są konieczne, bo opłaty w mieście nie wzrastały od kilku lat. Ostatnie miały miejsce w 2008 r. i dotyczyły czynszów mieszkaniowych.

Za co i o ile więcej?

W projektowanych zmianach cen są i takie, które uderzają bezpośrednio w rodziny i najuboższych. Emocje budzi podniesienie opłaty za żłobki prowadzone przez samorząd. Dziś wynosi ona 180 zł miesięcznie, zaś dopłata za wyżywienie to dodatkowo ok. 150 zł. Według proponowanych zmian, od 1 stycznia 2012 r. za żłobek trzeba będzie zapłacić 300 zł czesnego plus 150 zł za wyżywienie. Z kolei czynsze za mieszkania komunalne mają wzrosnąć z dotychczasowych 7 zł do 11 zł za mkw. Podwyższone mają być także podatki od nieruchomości. Stawka za metr kwadratowy powierzchni ma wzrosnąć z dotychczasowych 70 gr do 1,10 zł.

W pakiecie prezydenckich propozycji znalazły się również podwyżki cen biletów komunikacji miejskiej. Bilet godzinny ma kosztować 3,60 zł zamiast 3,10 zł, bilet normalny – 2,80 zł, a nie jak dotychczas 2,50 zł, zaś cena za bilety okresowe wzrośnie o 6 proc. Zmianom ma ulec także opłata za parkowanie w strefie. Prezydent chce, abyśmy płacili za nie od godz. 10 do 20, a nie – jak jest do tej pory – do godz. 18. Druga godzina parkowania w strefie będzie nas kosztować o 40 gr więcej niż dotychczasowe 3,10 zł, zaś opłata za trzecią godzinę wzrośnie o 90 gr.

Propozycje prezydenta Majchrowskiego nie oznaczają, że automatycznie wejdą one w życie. Do tego są potrzebne głosy radnych, którzy zaakceptują stosowne uchwały. Warto więc przypomnieć, jak wygląda rozkład sił w obecnej Radzie Miasta Krakowa, liczącej 45 rajców. Klub „Przyjazny Kraków”, popierający urzędującego prezydenta, liczy 7 radnych. Platforma Obywatelska ma ich 24, zaś klub Prawa i Sprawiedliwości – 12. W komfortowej sytuacji jest więc

PO, która może praktycznie przegłosować każdą swoją poprawkę. W kilku sprawach radni z PO i PiS mówią podobnie. Tak jest np. w sprawie opłat za żłobki.

– Mam wątpliwości, czy możemy zgodzić się na tak ogromne podwyżki. Z jednej strony mówi się, że rodzice ponosiliby większy ciężar tego, co teraz spoczywa na budżecie miasta, jeśli chodzi o utrzymanie żłobków, ale z drugiej strony wielu rodzin nie byłoby stać na oddanie dziecka do żłobka – zauważa Jerzy Woźniakiewicz, radny PO, który jest przeciwnikiem obciążenia beczkowego i w pierwszym czytaniu głosował za odrzuceniem tej propozycji. – Nie akceptujemy podwyżki cen żłobków ze 180 do 300 zł, ale możemy się zgodzić na podniesienie opłat o kilkadziesiąt złotych. Nie będzie też naszej zgody co do likwidacji beczkowego – mówi z kolei Mirosław Gilarski, wiceprzewodniczący klubu PiS.

Co dalej?

Radni z PiS są przeciwko podwyżkom, ale zostawiają sobie pole do dyskusji. – W naszym klubie jest 12 radnych i najpierw musimy wypracować stanowisko klubowe. Każdą z uchwał dotyczących podwyżek chcemy omawiać oddzielnie, bo na każdą może być inny sposób rozwiązania. Jesteśmy gotowi zaakceptować pewne podwyżki, ale tylko te, które są konieczne i wynikają z inflacji czy wzrostu cen paliwa – zaznacza Mirosław Gilarski. – Każda prezydencka propozycja będzie szczegółowo analizowana. Być może niektóre zostaną przez nas uwzględnione – wtrąca mu Jerzy Woźniakiewicz.

Najmniej oporów wzbudza propozycja podwyżek opłat w strefie płatnego parkowania, która ma zostać uchwalona jeszcze w maju. Będą za nią głosować zarówno radni PO, jak i PiS. Los większości uchwał, w tym tych najbardziej kontrowersyjnych, rozstrzygnie się na ostatniej przedwakacyjnej sesji Rady Miasta, czyli na początku lipca.

Ks. Ireneusz Okarmus



Czy od przyszłego roku będziemy w Krakowie więcej płacić za parkowanie w strefie?

Poświęconym piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniedzielny.pl

Terapia dla Małeckiego

Piłkarskie derby Krakowa mają swoją sportową wagę. Niestety, rywalizacja najstarszych krakowskich klubów to także ciągnące się od lat antagonizmy pomiędzy ich zwolennikami. Do najłżejszych przejawów wrogości należą wulgarnie słowa, śpiewane i krzyżane z trybun pod adresem przeciwników. W takiej atmosferze „gotują się” głowy zawodników.

A ci, którzy nie potrafią opanować stresu meczowego, „rzucają mięsem” na graczy drużyny przeciwnej. Niestety, na ostatnich derbach poniosło Patryka Małeckiego. Jego wiązanka wulgaryzmów skierowana do ciemnoskórego gracza Cracovii to klasyka chamstwa. Chciałbym, aby Małecki wreszcie ustakował się i rozwinął w pełni swój talent, bo może być piłkarzem na poziomie europejskim. Wtedy na tym zyska nasza reprezentacja i klub, i on sam. To chłopak o zadziornym temperamencie, potrzebnym w piłce, ale który trzeba odpowiednio ukształtować. Dotkliwa kara finansowa, jaką nałożyły mu władze Wisły za ten wybryk, może trochę ostudzić jego głowę. Resztę powinien zrobić on sam i... kibice Białej Gwiazdy. Ci ostatni nie powinni „podpalać” Patryka chamskimi przysięwkami, że Cracovia (lub inny klub) jest (...) (...) (...), bo on na murawie jak echo powtórzy to samo. Leczenie go więc kulturalnym dopingiem!

W Krakowie odbyły się I Dni Społeczne

Od teologii do polityki

– Nie wstydę się mówić, że Kocham Polskę i jestem patriotą – mówił Jarosław Gowin, odpowiadając Jerzemu Gorzelikowi, który twierdzi, że jest Ślązakiem, a Polsce nic nie ślubował.

Spotkania z ludźmi mediów i polityki, kultury i show-biznesu, biznesu i świata wolontariatu, ciekawe warsztaty i debaty, nauka i koncerty – pierwsze zorganizowane z tak wielkim rozmachem Dni Społeczne (wspólne dzieło Instytutu Tertio Millennio, Dominikańskiego Duszpasterstwa Akademickiego „Beczka” i Dominikańskiej Szkoły Współczesności), choć przeszły już do historii, połączyły studentów wszystkich krakowskich uczelni, którzy stawiają sobie ambitny cel: chcą poruszyć świat.

Teologia ciała

– Współczesny świat próbuje dać jedyną i słuszną (ale krzywdzącą) odpowiedź na pytanie, czym jest męskość i kobiecość, ale zacierza to, co jest najważniejsze i promuje homoseksualizm. Kobieci i mężczyźni są przeciw równi (w godności), ale różni, a dzięki tym różnicom mogą się uzupełniać – mówią zgodnie Emilia, Justyna i dwie Marty, które na warsztaty „Mężczyzn i kobiet stworzył ich” przyszły, by dowiedzieć się więcej o antropologii i teologii ciała w myśli bł. Jana Pawła II.

– Dla Karola Wojtyły najważniejszy był człowiek. W jego nauczaniu nie ma historii w stylu „co zrobić, jak się pokłócimy”. Nie zaczynał też od tego, jaki seks jest dobry, czyli od dachu domu, który

chcemy zbudować, ale od fundamentu – od zrozumienia, kim jest kobieta, a kim mężczyzna – zauważa prowadząca warsztaty Marta Maciszewska, dyrektor krakowskiego biura Instytutu Tertio Millennio. – Teologia ciała Jana Pawła II wyrasta z Księgi Rodzaju. Samotny Adam nie był szczęśliwy i żadne stworzenie nie mogło tego zmienić. Dopiero niewiasta stała się dla niego najlepszą pomocą w drodze do zbawienia. Tylko człowiek jest zdolny do takiego szaleństwa, jakim jest miłość i małżeństwo – dar z siebie na dobre i na złe. Zamiast poradników w stylu „jak dobrze wyjść za mąż”, M. Maciszewska poleca lekturę książki „Miłość i odpowiedzialność”, encykliki „Evangelium vitae” i katechez „Mężczyzn i niewiast stworzył ich”.

Ojczyzna i sen o Ameryce

– Choć patriotyzm kojarzy się z walką o polskość podczas powstań i wojen, wciąż jest aktualny. Jestem patriotą, dobrze wypełniając swoje obowiązki – służąc ojczyźnie jako poseł, uczestnicząc w wyborach, uczciwie płacąc podatki – przekonywał Paweł Poncyliusz, członek parlamentarnego stowarzyszenia Polska Jest Najważniejsza, podczas debaty „Patriotyzm – słowo, które nic nie znaczy?”.

– Patriotyzm w kontekście państwa narodowego przeżywa kryzys, bo i to państwo jest w kryzysie. Mój patriotyzm ogranicza się do mojego regionu – nie uważam siebie za Polaka, lecz za Ślązaka. Polsce nic nie ślubowałem, więc jej nie zdradzam – mówił z kolei Jerzy Gorzelik, przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska. – Dopóki mamy polskie obywatelstwo, jesteśmy zobowiązani do lojalności wobec państwa. Jeśli ktoś tej lojalności nie czuje, niech lepiej wyjedzie, ale nawet wyjazd nie usprawiedliwia zacierania korzeni. Patriotyzm określa naszą tożsamość i wyraża miłość do ojczyzny. Ja nie wstydę się powiedzieć, że Polskę Kocham – odpowiedział Jarosław Gowin, poseł PO.

Podczas kolejnych debat ks. Jacek „Wiosna” Stryczek dyskutował z Richardem Lucasem (brytyjskim biznesmenem mieszkającym od 1991 r. w Krakowie) i Sławomirem Ptaszkiewiczem (radnym Krakowa), jak zziścić polsko-amerykański sen i być bogatym, Janina Paradowska spierała się z Janem Dziedziczką o to, czy politykiem się jest, czy się nim bywa, a Anna Dymna, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, Janek Mela, Janina Ochojska i s. Anna Bałchan udowodnili, że dając dobro drugiemu człowiekowi, dostajemy je w podwójnej ilości.

Patronat medialny nad Dniami Społecznymi objął m.in. „Gość Niedzielny”. mt



O współczesnym patriotyzmie dyskutowali (od lewej): Andrzej Zoll – prof. prawa UJ, były rzecznik praw obywatelskich, Paweł Poncyliusz (PjN), Jerzy Gorzelik (RAŚ) i Jarosław Gowin (PO)

PANORAMA PARAFII pw. MB Królowej Polski w Ryczowie

Szczęście do proboszczów



GRZEGORZ KOZANEWICZ

Wnętrze świątyni, zbudowanej z 1949 r. z inicjatywy ks. Władysława Kani, swobodnie mieści wiernych nawet podczas najbardziej uczęszczanych nabożeństw

– Naszą parafię wyróżnia kult maryjny – mówi Dorota Fryc-Piętak, katecheta, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Ryczowie.

Wprawdzie pierwsze świątynie utworzonej w 1436 r. parafii w Ryczowie nosiły aż do czasów po II wojnie światowej wezwanie Podwyższenia Krzyża Świętego, jednak od wieków czczono tu Matkę Bożą Pocieszenia, której XVI-wieczny wizerunek wisi również w obecnym kościele parafialnym. Kiedy więc – z inicjatywy ówczesnego proboszcza ks. Władysława Kani – wybudowano go w latach 1947–1949, nadanie mu wezwania Matki Bożej Królowej Polski było jedynie usankcjonowaniem trwającego tu od stuleci kultu maryjnego.

– Była to pierwsza świątynia zbudowana po wojnie w archidiecezji krakowskiej. Mogła wreszcie pomieścić swobodnie większą liczbę wiernych, tłoczących się dotąd w starym, drewnianym kościele, pochodzącym z przełomu XV i XVI wieku – wyjaśnia Dorota Fryc-Piętak.

Stary kościół, przeniesiony na początku lat 70. XX w. do skansenu w Wygiełzowie, jest nadal swobodnym ambasadorem ryczowskiej parafii. Wiele osób dowiaduje się

o niej po raz pierwszy właśnie tam, w trakcie zwiedzania zabytkowej świątyni. Odprawiane są w niej zresztą nadal okazjonalnie Msze święte.

– Odprawiam tam Eucharystię każdego lata. Przyjeżdża wraz ze mną delegacja parafian. Jedną z tych Mszy była transmitowana w kanale telewizyjnym Religia TV – mówi ks. proboszcz Adam Ogiełło.

Ryczów, prócz wspomnianego ks. Kani, miał przez wieki szczęście do proboszczów, którzy przez wiele lat dbali o sprawy duchowe i materialne parafii – byli swoistymi budowniczymi ducha i murów. Przez 45 lat, od 1838 do 1883 roku, parafią kierował dynamicznie

ks. Jan Biedrończyk. Prócz dbania o praktyki religijne, wyremontował kościół i plebanię, które były w bardzo złym stanie technicznym, fundował figury święte oraz utworzył w Ryczowie pierwszą szkołę.

Nieco krócej, bo 37 lat, proboszczem był ks. Stanisław Kocańda. – Przyszedł tu w 1969 r., gdy pierwszy człowiek wylądował na Księżycu, i proboszczował do 2006 r. Nadal jednak pozostał z nami w parafii. Owoce jego długoletniej pracy duszpasterskiej zbieramy tu szczęśliwie do dziś – mówi ks. Adam Ogiełło.

Nie dane było rozwinąć duszpasterskich skrzydeł ks. Piotrowi Maikowi. Ledwie 10 sierpnia 1933 r. został mianowany administratorem parafii, a już 1 września zastrzelili go bandyci w trakcie napadu na plebanię w Ryczowie (pisał o tym wówczas „Gość Niedzielny”).

Bogdan Gancarz

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: 7.00, 9.00, 11.00, 17.30.

W DNI POWSZEDEJNE:
poniedziałek–piątek 6.30, 19.00 (w zimie 18.00),
sobota 18.00.



Zdaniem proboszcza



– W dwóch miejscowościach – Ryczowie i Półwsiu – mamy ponad 3 tys. parafian. Nasi parafianie

lubią się modlić. Wiele osób przychodzi do kościoła znacznie wcześniej, aby porozmawiać z Bogiem w ciszy. Często widzę w ich ręku różaniec. Prawie 2 tys. z nich regularnie uczestniczy w niedzielnych Mszach św. 16 róż Żywego Różańca, nabożeństwa fatimskie, liczny udział w nabożeństwach ku czci Matki Bożej w ciągu roku to świadectwo pobożności maryjnej wiernych z Ryczowa. Mamy ok. 60 ministrantów. Kilkunastu z nich przybyło w bieżącym roku. Duża w tym zasługa mojego wikariusza

ks. Rafała Żelaznego, który potrafi przyciągać młodych. Do nabożeństw, zakorzenionych mocno w dorocznym kalendarzu naszej parafii, dochodzą nowe, np. Droga Krzyżowa w Niedzielę Palmową. Poszerza się także zasięg pielgrzymowania. Prócz tradycyjnych pielgrzymek parafian do Czernej, Kalwarii Zebrzydowskiej i Częstochowy, dochodzą pielgrzymki zagraniczne, np. do Rzymu i Ziemi Świętej. Nie brakuje jednak i spraw trudnych, np. alkoholizmu, który dotyka niektóre rodziny. Problemem jest również – z jednej strony – brak pracy, z drugiej zaś paradoksalnie – jej nadmiar.

Ks. Adam Ogiełło

Proboszczem parafii w Ryczowie jest od lipca 2006 r. Święcenia kapłańskie przyjął w 1983 r. w katedrze na Wawelu.